

# Kazimierz Myśliński

---

## Z dziejów rozwoju wsi lubelskiej w XIV i XV wieku

---

Rocznik Lubelski 1, 37-56

---

1958

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

## Z DZIEJÓW ROZWOJU WSI LUBELSKIEJ W XIV i XV WIEKU

### Wstęp

Pojęcia „Lubelszczyzny” i „Lubelskiego” nie są dokładnie określone. Odnosi się je dzisiaj do terytorium województwa lubelskiego z czasów nowszych, zamykającego w sobie, jak wiadomo, dawną ziemię lubelską, (wraz z kasztelanią łukowską), ziemię sandomierską w jej części rozciągającej się na wschód od Wisły i na północ od Sanu, ziemię chełmską i niektóre powiaty ziemi bełzkiej<sup>1</sup>. Jako Lubelszczyznę najdawniejszą rozumiem tu tylko dwie pierwsze ze względu na ich szczególnie bliski związek w ramach najpierw dzielnicy sandomierskiej a potem województwa sandomierskiego, z którego je następnie wyodrębniono w osobne województwo lubelskie z powiatami lubelskim, łukowskim i urzędowskim.

Stosunki wewnętrzne na tym terenie nie były właściwie nigdy badane. Literatura, i to raczej dawniejsza, zajmowała się owszem Lublinem i niektórymi miastami Lubelszczyzny, poza ten zakres wyszedł tylko Ludwik Zalewski w pracy, poświęconej okresowi nieco późniejszemu<sup>2</sup>. Dlatego też luźno tu i ówdzie wypowiedzane poglądy żadną miarą nie wyjaśniają najważniejszych kwestii. W szczególności nie posiadamy informacji odnośnie stosunków wiejskich, osadniczych i ustrojowych. Zadaniem tego artykułu jest przedstawienie tych spraw w granicach XIV i XV w. i to tylko na wybranym przykładzie posiadłości klasztoru cystersów w Koprzywnicy, skupionych nad górnym biegiem Bystrzycy, dopływu Wieprza, na południe od Lublina.

Podstawą źródłową pracy jest *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis* Jana Długosza<sup>3</sup>, a także dokumenty, drukowane w naszych dyplomatariuszach<sup>4</sup>. Szczególnie cenne jest dzieło Długosza ze względu na to, że zawiera obok danych opisowych, statycznych z drugiej połowy XV w., także elementy historyczne, przeszłościowe, pozwalające na uchwycenie zmiennych kolei losów w czasach niejednokrotnie bardzo odległych.

<sup>1</sup> K. Sochaniewicz, Wstęp historyczny w Monografii statystyczno-geograficznej województwa lubelskiego, Lublin 1932.

<sup>2</sup> L. Zalewski, Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie, Lublin 1949. Mam oczywiście na myśli specjalne prace poświęcone tym zagadnieniom.

<sup>3</sup> Joannis Długosza, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. I—III Cracoviae 1864.

<sup>4</sup> Zwłaszcza Kodeks dyplomatyczny Polski, wyd. Rzyszczyńskiego i Muczkowskiego, t. I—IV, 1847 i Kodeks dyplomatyczny Małopolski, wyd. Piekosińskiego, 1876—1905, t. I—IV

### 1. *Ogólne polityczne i gospodarcze warunki rozwoju Lubelszczyzny XIII—XV w.*

Losy tej ziemi kształtują się od dawna pod przeważającym wpływem sytuacji politycznej. Lubelszczyzna przylega do ówczesnej granicy państwowej, przebiegającej wtedy linią południkową nad środkowym biegiem Wieprza, nieco na wschód od dzisiejszych Piask i Łęcznej<sup>5</sup>. Po okresie względnego spokoju na tej granicy w XII w. sytuacja komplikuje się tutaj bardzo poważnie w wieku następnym. Wśród czynników komplikujących trzeba wymienić na pierwszym miejscu aktywną politykę ruską Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego, przy jednoczesnej konsolidacji politycznej na zachodnich ziemiach ruskich, gdzie w końcu XII w. powstaje księstwo halicko-włodzimierskie. Ekspansja na wschód kościoła polskiego musiała dodatkowo obciążyć konto wzajemnych stosunków. Polityka książąt mazowieckich poróżniła Polskę z Prusami i Jaćwieżą, a zamiary misyjne w kierunku północnym, widoczne w próbie utworzenia biskupstwa w Łukowie — także z Litwą. Do tego doszło niebezpieczeństwo tatarskie. W rezultacie przynosi wiek XIII walki z Jadźwingami, Litwą i Rusią, a liczne najazdy na Polskę stały się przyczyną gospodarczego upadku ziem granicznych, w tym także ziemi lubelskiej i sandomierskiej<sup>6</sup>.

Wiek XIV przynosił stopniowo kolejne zmiany na lepsze. Po wcześniejszej politycznej likwidacji Jaćwieży następuje pokojowe ułożenie stosunków z Litwą za Łokietka i Gedymina, a także z Rusią halicko-włodzimierską, gdzie w końcowym okresie jej istnienia doszli do władzy książęta mazowieccy. Stąd rządy Łokietka oznaczają dla wschodnich ziem polskich czas znacznych możliwości gospodarczych. Natomiast za Kazimierza Wielkiego widać znowu cofnięcie się pod tym względem. Podjęta w 1340 r. polityka przyłączenia do Polski księstwa halicko-włodzimierskiego kosztowała Polskę wiele lat zbrojnych wysiłków i ściągnęła na nią najazdy tatarskie. Dalszą jej konsekwencją były nieporozumienia z Litwą, która rywalizowała z Polską o ziemie ruskie, a od pokoju polsko-krzyżackiego w Kaliszu w 1343 r. nie była już tak bardzo zainteresowana w przymierzu z Polską jak poprzednio. Kilka najazdów litewskich na Polskę szczególnie mocno spustoszyło zwłaszcza Lubelszczyznę<sup>7</sup>. Dopiero lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XIV w. przyniosły zasadniczy przełom w sytuacji na polskiej granicy wschodniej. Ostateczne uregulowanie sprawy ruskiej przyniosło pokój z tej strony, a w konsekwencji i stosunki polsko-litewskie zmieniły się całkowicie, aby w 1385 r. doprowadzić do unii obu państw. W ten sposób kolejno schodziły z widowni problemy: jadžwiński, tatarski, ruski i litewski, oczyszczała się zwolna atmosfera, którą przez prawie dwa wieki zaciemniały nieporozumienia i wojny. Odtąd też dopiero dla Lubelszczyzny nastały możliwości wewnętrznego rozkwitu.

To były jednak tylko negatywne warunki rozwojowe: ustępowało to wszystko, co rozwój tej ziemi hamowało. Od końca XIV w. zaczęły jednak działać i pewne warunki pozytywne, z których za najważniejsze trzeba

<sup>5</sup> St. Arnold, Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (XIII—XIV w.), Prace Komisji dla Atlasu Historycznego Polski, z. 2, Kraków 1927, s. 82 i mapa.

<sup>6</sup> W. K. Zieliński, Monografia Lublina, Lublin 1878, s. 22 i n.

<sup>7</sup> Tamże, s. 29.

uważać samo położenie geograficzne i polityczne. Centralne położenie w wielkiej monarchii jagiellońskiej, na styku trzech krajów o różnej strukturze gospodarczej: Polski, Litwy i Rusi, pozwoliło Lublinowi i Lubelszczyźnie na wykorzystanie nasuwających się możliwości pośrednictwa w wielkiej wymianie<sup>8</sup>. Potrzeba utrzymania bezpośredniego kontaktu między ośrodkami politycznymi państwa, Krakowem i Wilnem sprawiła, że „drogą królewską”, łączącą oba te miasta, ustawicznie jeździ dwór królewski, posłańcy, sami królowie i ich rodzina. Miasta takie jak Lublin, Urzędów, Parczew, urastają do miary głównych punktów etapowych na tej drodze, w obu ostatnich odbywają się zjazdy panów polskich i litewskich. Na te i inne miasta, licznie w XV w. lokowane na prawie niemieckim, a także na wsie, posypią się królewskie przywileje, które pozwolą tym opóźnionym w rozwoju osiedlom doścignąć niejednokrotnie inne starsze wsie i miasta polskie.

Wszystko to pozwala na wniosek, że dopiero koniec XIV wieku i początek następnego otwierają w dziejach Lubelszczyzny nowy okres rozwoju. Dotyczy to jednak głównie miast jako centrów rzemiosła i handlu.

## 2. Działalność gospodarcza zakonów w Lubelskim przed XV w.

Do sprawy stosunków własnościowych w Lubelszczyźnie w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego, za Bolesławów, brak nam jakichkolwiek informacji. Zgodnie z wysuniętą już dawniej i do dziś nie obaloną tezą, że ziemia, której tytuł własności nie był określony, stanowiła własność panującego<sup>9</sup>, trzeba przyjąć, że i w Lubelskim książęca własność ziemi musiała dominować. Akcji osadniczej książe raczej nie prowadzili zgodnie z zasadą pozostawienia w nietkniętym stanie puszczy granicznych, stanowiących przecież naturalne zabezpieczenie granicy, utrudniających atak z zewnątrz i ułatwiających obronę<sup>10</sup>. Nie przywiązywałbym też większego znaczenia do obrazu osadniczego kraju między Wisłą i Bugiem, nakreślonego przez Noska, z którego wynikałoby stosunkowo duże zasiedlenie tej ziemi już w czasach przed powstaniem państwa polskiego<sup>11</sup>. Wykazane przez niego osady istniały w różnych okresach, a bynajmniej nie jednocześnie, i w sumie stan zasiedlenia w określonym odcinku czasu był nieznaczny.

Ożywienie przyniósł dopiero okres rozdrobnienia dzielnicowego. Książęta sandomierscy, począwszy od Henryka sandomierskiego, musieli zabiegać o jaknajwiększe wykorzystanie własnego kraju pod względem gospodarczym, nawet wtedy, kiedy względy wojskowe przemawiałyby przeciw takiej polityce. Linie polityczną Henryka prowadzi w jeszcze większym zakresie Kazimierz Sprawiedliwy. Wtedy właśnie, to jest do końca XII w. znaczne obszary ziemi w Lubelszczyźnie przeszły do rąk możnych feuda-

<sup>8</sup> L. Koczy, *Handel Poznania do połowy XVI w.*, Poznań 1930, s. 49 i n. Zob. także L. Białkowski, *Lublin na starych szlakach handlowych*, *Pamiętnik Lubelski*, III, Lublin 1938 s. 288 i n.

<sup>9</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Poznań 1947, s. 38.

<sup>10</sup> K. Tymienicki, *Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Lysogór*, *Pamiętnik Świętokrzyski*, 1930, s. 64/65.

<sup>11</sup> St. Nosek, *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośrednio-wieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, *Annales UMCS, Sectio F.*, v. VI, Lublin 1957.

łów krakowskich i sandomierskich jak np. Jaksy z Miechowa, w którego posiadaniu znajdują się tereny nad środkowym Wieprzem, zwłaszcza w okolicy Łącznej, jak Toporczyków nad Wieprzem dolnym, czy Awdańców, którzy w swej ekspansji wzdłuż Wisły w kierunku północnym doszli aż pod Ścieciechów i wtedy zapewne otrzymali od Henryka lub Kazimierza nadania ziemi u źródeł Bystrzycy i nad jej górnym biegiem, na granicy właściwej ziemi lubelskiej i zawiślańskiej części ziemi sandomierskiej.

Wtedy też i najdawniejsze polskie zakony otrzymały w Lubelskim nadania w postaci dziesięcin i przede wszystkim w postaci ziemi. Wymienić tu należy najpierw klasztor benedyktynów św. Krzyża na Łysej Górze, który w XII w., chociaż nie wiadomo napewno w jakim czasie, otrzymał nadanie wsi Braciejowic, Głodna, Niedźwiady, Zakrzowa i Goszczy, położonych tuż nad Wisłą w późniejszych parafiach Piotrawin i Opole<sup>12</sup>. Jest zresztą bardzo prawdopodobne, że wspomniane wsie należały do pierwotnego uposażenia klasztoru, założonego przez Krzywoustego w początkach tego wieku. Powstały w tym samym czasie klasztor benedyktynów w Ścieciechowie, fundacja prywatna cześnika Krzywoustego, Ścieciecha, otrzymał w Lubelskim w ramach pierwotnego uposażenia pewne posiadłości nad dolnym biegiem Wieprza<sup>13</sup>. Widocznie Toporczykowie usadowili się w tych stronach wcześniej. Do tego doszły nieco później nadania Henryka sandomierskiego nad Wisłą (nieistniejąca już w XV w. Dziewcza Góra pod Wąwolnicą<sup>14</sup>, i innego możnowładcy małopolskiego, Jaksy z Miechowa. Te ostatnie skupiały się wokół Łącznej i leżały tuż nad ówczesną granicą państwową Polski, nad środkowym Wieprzem<sup>15</sup>. Rzeka ta byłaby więc bardzo starym szlakiem osadniczym małopolskich rodów rycerskich. Wreszcie Kazimierz Sprawiedliwy nadał większe posiadłości ziemskie klasztorowi premonstrantów ze Zwierzyńca pod Krakowem. Leżały one nad samą Wisłą w okolicy późniejszego Kazimierza Dolnego i obejmowały wsie Skowieszyn, Krępa, Wojszyn, Rzeczyca i przede wszystkim Wietrzną Górę, na której terenie w XIV w. lokowano miasto Kazimierz<sup>16</sup>. Następuje dalej darowizna kilku wsi nad górną Bystrzycą na rzecz klasztoru cystersów w Koprzywnicy przez Awdańca, Pawła z Samborca, gdzieś w połowie XIII w.<sup>17</sup>. Wreszcie ostatnim ze starych nadań jest uposażenie w 1257 r. klasztoru klarvsek w Zawichodzie, wnet po drugim najeździe tatarów przeniesionego do Skały pod Krakowem. Obejmowało ono także pewną grupę wsi na prawym brzegu Wisły, naprzeciw Zawichostu, w ziemi więc nie Lubelskiej lecz sandomierskiej<sup>18</sup>. W XIV w. nie ma już zupełnie nowych nadań ziemi na rzecz klasztorów, przeciwnie polityka królewska rewindykowała jej część dla króla w wypadkach, kiedy klasztor nie był w stanie obronić tytułu własności przy pomocy dokumentów i kiedy — jak się zdaje — stan zagospodarowania dóbr pozostawał wiele do życzenia. Nadania zaś XV w. noszą już całkiem inny charakter.

<sup>12</sup> *Lilb. ben.*, III, s. 240.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 267.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 269.

<sup>15</sup> *Tamże*.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 59.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 377.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 313 i n.

Działalność wspomnianych klasztorów pod względem gospodarczym była niewątpliwie utrudniona przez ciężkie warunki polityczne. Trudno więc było spodziewać się większych sukcesów. Z tego, co na ten temat powiedział Długosz, wynika jednak, że one same nie zdobyły się na jakiś szczególny wysiłek dla ich uzyskania. Nie zamierzając na tym miejscu dokładniej charakteryzować tej działalności, chciałbym niejako przykładowo wskazać na pewne zjawiska, pozwalające raczej na negatywną ocenę.

Przed wszystkim więc uderza brak nowych lokacji wiejskich w stosunku do nadań pierwotnych. Wprost przeciwnie, stan ilościowy posiadanych wsi zmniejszył się znacznie. Licznych przykładów dostarcza Długosz. Tak np. z wyliczonych posiadłości klasztoru sieciechowskiego nad środkowym Wieprzem, szereg wsi nie istnieje w czasach, kiedy Długosz zestawiał Liber beneficiorum. Wieś Ostfysch pod Łęczną *universa dispersit*<sup>19</sup>. Wieś Nadrybie *a longo tempore desertata, neque vestigium quidem villae retinet*<sup>20</sup>. Zaginęło ich więcej jeszcze, przyczym w wielu wypadkach klasztor nie zdawał sobie sprawy z tego, gdzie się one niegdyś znajdowały.

Duże odległości od siedziby klasztoru do miejsca położenia wsi powodowały nieraz rezygnację z własności. Najbardziej oddalona Łysa Góra w XV w. pozbyła się do rąk rycerskich wsi Opatkowice, ponieważ wieś *ta longe fore a monasterio suo distantem* i nie daje spodziewanych korzyści<sup>21</sup>. Wieś nie istniała już w czasach nowszych, dlatego wydawca Kodeksu małopolskiego nie był w stanie bliżej oznaczyć jej położenia<sup>22</sup>. Z Długosza wiemy jednak, że leżała ona w par. Czemierniki, więc gdzieś między Wieprzem a Tyśmienicą i została sprzedana przez opata Macieja<sup>23</sup>. Długosz nie zna daty transakcji, podaje ją natomiast wspomniany dokument: było to w r. 1434. Pozostałe wsie klasztoru łysogórskiego, położone nad Wisłą, otrzymywały parokrotnie w XIV i XV w. zgodę na lokację na prawie niemieckim<sup>24</sup>. Widocznie zamiary lokacyjne czy może nawet zachęta w tym kierunku ze strony panujących nie przekształciły się w rzeczywistość.

Było tak zapewne wskutek słabego zainteresowania ze strony opatów. Kiedy np. trzy sąsiadujące ze sobą wsie o tej samej nazwie Jastków, w par. Garbów, na zachód od Lublina, przeszły od klasztoru sieciechowskiego do rąk rycerzy z rodu Rawiczów, którzy dokonali po prostu ich zaboru, wtedy *per negligenciam abbatum et suorum actorum* proces wytoczony im przed sądem ziemskim nie doprowadził do zwrotu<sup>25</sup>. Przykłady można by tu mnożyć.

<sup>19</sup> Tamże, s. 270.

<sup>20</sup> Tamże, s. 271.

<sup>21</sup> Td Mp, IV, nr 1306, s. 287.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Lib. ben., II, s. 550.

<sup>24</sup> Tak np. w r. 1319 (KdMp, II, nr 576 s. 244 n.), 1351 r. (KdPol., III, nr 105, s. 231), 1443 r., (KdMp, IV, nr 1434, s. 408 n.) Ostatni z tych dokumentów mówi o przeniesieniu wsi klasztornych, w tym także imiennie wymienionych wsi lubelskich, z prawa polskiego na niemieckie, z czego wniosek, że dotychczas lokacja na prawie niemieckim nie nastąpiła.

<sup>25</sup> Lib. ben., III, s. 258.

Małe zainteresowanie ze strony samych klasztorów i słaby stan zagospodarowania sprawił, że część posiadłości ziemskich klasztornych przeszła drogą zakupną, a częściej nawet zaboru, do rąk rycerskich. Wieś Dziewcza Góra pod Wąwolnicą, własność kl. sieciechowskiego, znalazła się w bliżej nieokreślonym czasie w posiadaniu plebana wąwolnickiego<sup>26</sup>. W Piotrawinie stracił tenże klasztor nadane przez Henryka sandomierskiego prawo pobierania cła przy przejeździe przez Wisłę<sup>27</sup>. Wieś Jastkowa Dąbrowa alias Opathky, pod Garbowem, całkowicie została rozparcelowana i wchłonięta przez okoliczne wsie rycerskie *nemine defensione opponente*. Zaczęło się, jak opowiada Długosz, od sprzedaży solectwa w tej wsi przez opata Jana Boturzyńskiego rycerzowi Piotrowi Lesieckiemu, który następnie po prostu zajął część samej wsi<sup>28</sup>. Za jego przykładem poszli inni sąsiedzi.

To też dosyć zrozumiała stała się akcja rewindykacyjna niektórych majątności klasztornych, prowadzona zwłaszcza przez Kazimierza Wielkiego. Rozmiary jej na terytorium Lubelszczyzny były stosunkowo poważne, jeżeli wziąć pod uwagę i tak niezbyt dużą ilość wsi, stanowiących własność klasztorną. Tak więc wszystkie wsie premonstrantów zwierzynieckich, wyliczone poprzednio, przeszły w ręce królewskie, a w ich centrum, Wietrznej Górze, *oppidum Casimirz... locatum est*<sup>29</sup>. Długosz podaje nawet okoliczności tej rewindykacji. Pisze mianowicie, że klasztor zwierzyniecki długo był w spokojnym i niezakłóconym posiadaniu tych wsi. I dopiero kiedy ziemia lubelska częstymi napadami tatarskimi, ruskimi i litewskimi została spustoszona i *in desolacionem diuturnam fuisset redacta, ... heareditates et villae prae-fatae vel occupatae, vel levi pretio emptae vel cambitae* dostały się w ręce króla<sup>30</sup>. Wynika z tego, że jeszcze w XIV w. stan wsi klasztornych był bardzo zły, skoro w tym widziano i później przyczynę ich utraty.

Dopiero wiek XV przyniósł zmianę na lepsze, przyczym klasztory stosunkowo późno włączyły się do akcji przebudowy gospodarczej wsi lubelskiej. Charakterystycznym przykładem może być wieś Mniszek, własność wspomnianych już klarysek, położona w par. Borów, która w XIV w. a może jeszcze w XIII w. *propter infestaciones hostiles fuisset penitus desertata et in solitudinem redacta* i dopiero — pisze Długosz — *sub nostra aetate in sylvis sanctimonialium in cruda radice locata*<sup>31</sup>. A więc dopiero w połowie wieku XV zaczęły się wsie klasztorne dźwigać z upadku.

Z powyższych przykładów nasuwa się wniosek, że działalność najstarszych klasztorów, rozwijana na ziemiach na wschód od Wisły, nie przyniosła im tytułu do sławy. Już w momencie fundacji postarały się one o nadania w okolicach raczej korzystniejszych, bo nad Wisłą i Wieprzem, dwoma najważniejszymi w tych stronach szlakami osadniczymi. Ale i tutaj ani nie pomnożyły dawniejszego osadnictwa, ani nie przebudowały go na prawie niemieckim, ani nawet nie utrzymały na poziomie gospodarczym wsi rycerskich, które przejawiały w tym czasie nierównie większą inicjatywę gospodarczą.

<sup>26</sup> Tamże, s. 269.

<sup>27</sup> Tamże, s. 270.

<sup>28</sup> Tamże, s. 271.

<sup>29</sup> Tamże, s. 71.

<sup>30</sup> Tamże, s. 59.

<sup>31</sup> Tamże, s. 328.

Należy z kolei zbadać, jak na tym raczej niekorzystnym tle rysuje się działalność klasztoru cystersów w Koprzywnicy w jego lubelskich posiadłościach.

### 3. *Powstanie i rozwój własności ziemskiej cystersów koprzywnickich w Lubelskim do XV wieku*

Przynależność dzisiejszej południowej Lubelszczyzny do ziemi sandomierskiej w wiekach średnich nie mogła nie wpłynąć na charakter osadnictwa w tych stronach. Jest to osadnictwo sandomierskie<sup>32</sup>. Wśród rodów rycerskich, które tutaj otrzymały nadania, znajduje się też potężny aż do końca XIII w. ród Awdańców, mający swoje włości rozciągnięte łańcuchem wzdłuż lewego brzegu Wisły od Krakowa aż do Sieciechowa. Należy on do protektorów klasztoru cystersów w Koprzywnicy, pod Sandomierzem. W szeregu posiadłości, które znalazły się w uposażeniu klasztoru, jest także grupa wsi położonych nad górną Bystrycą, na terytorium, stanowiącym własność Awdańców<sup>33</sup>.

Nie wiemy dokładnie, kiedy Awdańcy otrzymali nadania w Lubelskim. Niewątpliwie jest, że nie wcześniej, jak w XII w. i to około jego połowy, a więc już w okresie dzielnicowym. Do początków tego wieku można odnieść ich pierwsze siedziby na terenie Małopolski, położone nad rzeką Dłubnią, niedaleko Krakowa<sup>34</sup>. Potem kierunek ich rodowej i majątkowej ekspansji zwraca się z biegiem Wisły ku północy, z reguły po jej zachodniej stronie, docierając do Radomia i Sieciechowa. Ze względu na przynależność do ówczesnej ziemi sandomierskiej także ziem, położonych na wschód od Wisły, zrozumiałe jest, że i tutaj znalazły się ich stosunkowo obszerne posiadłości, przyczym za punkt wyjścia tego zawiślańskiego osadnictwa trzeba uważać ośrodki rodowe Awdańców w okolicy Sandomierza. Wynika to między innymi z faktu, że ich majątki prawobrzeżne z reguły należą do rodzin, „które mają swe główne osiedla w łańcuchu lewobrzeżnym”<sup>35</sup>. Nie ma danych co do przyścia Awdańców na Lubelszczyznę w początkach XII w., skoro pierwsze argumenty w tej sprawie odnoszą się do połowy tego wieku. Przemawia za tym i potrzeba znalezienia pewnego odstępu czasowego między momentem ich przyścia do Małopolski a osiedleniem się w Lubelszczyźnie. Będzie to okres rządów Henryka sandomierskiego, z którym należy wiązać początek szerszej działalności osadniczej w tych stronach.

Awdańcy byli mocno związani z osobą także Kazimierza Sprawiedliwego, a potem stali się podporą rządów Leszka Białego<sup>36</sup>. W zapoczątkowanej wtedy polityce ruskiej tych książąt wzięli żywy udział, obok innych wpływowych rodów małopolskich, Lisów czy Odrowążów. Udział ten wyraził się w ekspansji osadniczej na ziemie graniczne polsko-ruskie

<sup>32</sup> T. Wąsowiczówna, Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę, Kwart. Hist., Kultury Materialnej, V, z. 3/4, Warszawa 1957 r. 452.

<sup>33</sup> Wł. Semkowicz, Ród Awdańców w wiekach średnich, Roczniki Pozn. Tow. Przyj. Nauk., t. 44—46, cz. II, s. 165 n.

<sup>34</sup> Tamże, s. 165 n.

<sup>35</sup> Tamże, cz. II, s. 223.

<sup>36</sup> Tamże, III, s. 149.



(np. na teren Chełmszczyzny)<sup>37</sup>, w ekspansji misyjnej w tym kierunku, a nawet w ekspansji terytorialnej (wyprawy na Brześć, Halicz)<sup>38</sup>. Akcja ta trwa jeszcze w latach dwudziestych XIII w. Nic dziwnego, że więc w Lubelskim i Sandomierszczyźnie stworzyli sobie niezbędne punkty oparcia w postaci własnych kompleksów majątkowych. W ramach polityki ruskiej mieści się też idea zakładania klasztorów na ziemiach wschodnich Małopolski, które miały prowadzić stąd dalszą akcję misyjną i osadniczą. Należy tu i fundacja klasztoru cystersów w Koprzywnicy z czasów Kazimierza Sprawiedliwego z lat ok. 1180, bogato uposażona zwłaszcza przez przedstawicieli dwóch wybitnych rodów sandomierskich, Bogoriów i właśnie Awdańców.

Wśród ofiarodawców klasztoru z pośród Awdańców na pierwsze miejsce wysuwa się comes Paweł z Samborca, najprawdopodobniej syn Pakosława, wojewody i kasztelana sandomierskiego, zmarłego w 1243 r., a wnuk Wojciecha, wojewody krakowskiego z początku XIII w.<sup>39</sup>. O jego osobie nic zresztą bliższego nie wiemy poza samą darowizną dla Koprzywnicy. Semkowicz zalicza go do tej linii Awdańców, która pochodzi od Wilka Awdańca, znanego z połowy XII w. Właśnie od niego ma pochodzić nazwa wsi Wilkowice, leżące w pobliżu lubelskich posiadłości Pawła z Samborca. Nadanie Pawła ma sięgać, wedle Semkowicza, połowy XIII w., za tą datą przemawia jednak tylko kolejność, w jakiej Paweł wymieniony jest na dokumencie z r. 1277<sup>40</sup>: Nie jest więc to bynajmniej pewne. Paweł z Samborca „musiał być panem całego osadnictwa nad górą Bystrzycą”<sup>41</sup>.

W skład nadbystrzyckiej posiadłości Awdańców wchodziły najpierw wsie Sulów i Bystrzyca, wymienione imiennie w dokumencie Bolesława Wstydlwego z r. 1277<sup>42</sup>, a następnie w innych dokumentach XIII i XIV w. stwierdzających stan posiadania klasztoru koprzywnickiego. Dokument z 1277 r. wylicza jeszcze wśród darowizny Pawła z Samborca dwie inne wsie mianowicie Rudnik i Zakrzów, które w końcu XIV w. i później rzeczywiście do klasztoru należą. Tu nasuwać się może tylko pytanie, czy dwie ostatnie wsie rzeczywiście znajdują się w pierwotnym uposażeniu klasztoru. Co do tego istnieją bardzo poważne wątpliwości. Mianowicie w dok. legata papieskiego Filipa z r. 1279, zatwierdzającym posiadłości klasztoru mówi się tylko o Sulowie i Bystrzycy, a nie wymienia dwóch dalszych wsi<sup>43</sup>. Tak samo i dok. Leszka Czarnego z 1284 r. wspomina jedynie dwie pierwsze wsie<sup>44</sup>. Wreszcie Długosz opisując stan posiadania klasztoru stwierdza wyraźnie, że Rudnik powstał *in cruda radice* na gruntach wsi Bystrzycy, Zakrzowa i Sulowa, a więc nie znajdował się w pierwotnej darowiznie Pawła<sup>45</sup>. Na tej podstawie nasuwają się wyraźnie podejrzenia co do autentyczności dokumentu z 1277 r. w całości

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże, s. 153.

<sup>39</sup> Tamże, III, s. 211.

<sup>40</sup> Tamże, s. 206.

<sup>41</sup> Tamże, II, s. \*204.

<sup>42</sup> KdMp, I, nr 93, s. 109 n.

<sup>43</sup> KdMp, II, nr 486, s. 144.

<sup>44</sup> KdMp, II, nr 497, s. 154-6.

<sup>45</sup> Lib. ben. III, s. 385. W tekście Długosza czytamy, że Rudnik lokowany był na surowym korzeniu na gruntach wsi: „Zakrzow, Bystrzicza et Sudol”. Ostatnia nazwa oznacza na pewno Sulów.

lub przynajmniej w części. Zastrzegając sobie powrót do tej sprawy przy innej sposobności, tu chciałbym bronić tezy o sfalszowaniu dokumentu z 1277 r. Za tezą tą przemawiają pewne argumenty treściowe, które wynikają z zestawienia tego dokumentu z dokumentem Leszka Czarnego z r. 1284. Dokument Leszka, będący formalnie zatwierdzeniem dotychczasowych przywilejów Koprzywnicy, zawiera m. in. libertację jej dóbr od pewnych świadczeń skarbowych, ale z zastrzeżeniem: *excepta communi terre necessitate, que nostram personam dominiique nostri bonum tangit et rei publice commoditatem, ad quam nobis subvenient pro modulo sue possibilitatis, per nostram litteram visitati vel nuntio nostro speciali*<sup>46</sup>. Książę zwalnia także klasztor i mieszkańców jego dóbr od powinności na rzecz grodów *excepto duntaxat sandomiriensi castro*. Otóż rzecz ciekawa, że dokument z r. 1277 będący dosłownie kopią dokumentu Leszka, różni się od niego pod tym jednym względem: nie zawiera tylko tych zastrzeżeń, niekorzystnych dla klasztoru. Tu już dochodzimy do wyjaśnienia sprawy. Kiedy w r. 1360 klasztor koprzywnicki przystępuje do reorganizacji swoich dóbr, pragnie zdobyć jaknajbardziej swobodną rękę i pozbyć się dokumentu, zawierającego pewne ograniczenia w swobodnym korzystaniu z nich. Dlatego w tym właśnie roku zostały przedstawione Kazimierzowi Wielkiemu do zatwierdzenia dwa dokumenty: z 1262 i z 1277 r., przyczym ten ostatni został poprostu sfabrykowany na podstawie dokumentu z 1284 r., z którego usunięto wszystkie książęce uprawnienia<sup>47</sup>. Dokumentu z 1284 r. Kazimierzowi nie przedstawiono.

Powyższa dygresja ma dla naszej sprawy takie znaczenie, że stwierdza rzeczywiste rozmiary darowizny Pawła z Samborca: obejmowała ona zgodnie z dok. z 1284 r., jedynie Bystrzycę i Sulów, nie obejmowała ani Rudnika ani Zakrzowa, których powstanie odnieść należy do czasów późniejszych, być może nie bardzo wyprzedzających rok 1360, w którym musiały już one istnieć, skoro klasztor wprowadził je do sfalszowanego dokumentu. Wprawdzie Długosz przy opisie wsi Zakrzów powiada, że i ona była darowizną Pawła z Samborca, ale we wstępnej części opisu dóbr koprzywnickich, opierając się na dokumentach, przypisuje Pawłowi darowiznę tylko Bystrzycy i Sulowa<sup>48</sup>.

Do dóbr Awdańców w Lubelskim wchodziły ponadto położone dalej na północ od Sulowa Kielczewice, Strzyżowice, Pawłów i Pawłówek, z których ostatnie w nazwach nawiązują może do samego Pawła z Samborca, druga Bystrzyca, leżąca nieco na północ od Strzyżowic, nie istniejące dzisiaj Wilkowice, które gdzieś w pobliżu musiały się znajdować, wreszcie Piotrowice i Osmolice<sup>49</sup>. Strzyżowice i Osmolice były własnością Awdańców w końcu XIV w., o tym wiemy z dokumentów, pozostałe wsie mają za sobą tylko argumenty nazewnicze: imiona, od których utworzono ich nazwy, są typowe dla Awdańców. Nazwę Wilkowic wiąże Semkowicz z osobą, Wilka Awdañca, o którym wiemy, że żył w połowie XII w.,

<sup>46</sup> KdMp, II, s. 154.

<sup>47</sup> Dok. Kazimierza W. drukowany jest w KdMp, I, nr 258, s. 303.

<sup>48</sup> Por. Lib. ben. III, s. 377 i 385.

<sup>49</sup> Wł. Semkowicz, Ród Awdañców, II, s. 202 n.

nazwę Piotrowic z jego synem Piotrem, żyjącym w drugiej połowie XII w.<sup>50</sup>

Z tej dużej bądź co bądź włości wykroił Paweł z Samborca dwie wsie, Sulów i Bystrzycę i darował koprzywnickim cystersom. Były to obszary dość znaczne, skoro można było na ich terenie założyć już wkrótce wsie nowe, Zakrzów, Rudnik i Rczyszyn. W sumie lubelska włość klasztoru koprzywnickiego obejmowała w poł. XV w. 106 łąnów kmiecych, 22 łąny sołtysie, około 4 łąnów młynarskich i karczmarских, nie licząc ról folwarkowych i innych gruntów. Dla porównania warto przypomnieć, że cała własność biskupów krakowskich na terenie Lubelszczyzny wynosiła w poł. XV w. 72 łąny kmiecie<sup>51</sup>.

O losach wsi klasztornych w XIII i XIV w. nic nie wiemy bliższego. Zapewne i one zostały dotknięte najazdami tatarskimi połowy XIII w. o czym zdają się mówić dokumenty Bolesława Wstydlivego z r. 1262 i 1268<sup>52</sup>. Jego następca, Leszek Czarny nadał klasztorowi immunitet skarbowy i sądowy w 1284 r., zastrzegając dla siebie osobiście pewne uprawnienia skarbowe i obowiązek świadczeń na rzecz grodu sandomierskiego.

Kwestia prawnej organizacji Bystrzycy i Sulowa nie została w XIII w. uregulowana. Trzeba przyjąć, że istniały one na polskim prawie. Dopiero Władysław Łokietek przywilejem z r. 1308 wyraził zgodę na lokację na prawie niemieckim wszystkich wsi należących do klasztorów cysterskich w Jędrzejowie, Wąchocku, Szczyżycu i Koprzywnicy z prawem *locandi in eisdem homines cuiuscunq[ue] lingaii vel nacionis*<sup>53</sup>. W dokumencie tym mówi się także, aby lokować *nemora necnon silvas ad ipsa coenobia pertinentes*. Wynikałoby z tego, że stan dóbr klasztornych był bardzo zły. Jakkolwiek w dokumencie nie mówi się konkretnie, że chodzi o dobra tego czy innego klasztoru, to z pewnością posiadłości położone na wschód od Wisły musiały się w takim złym stanie znajdować. Przemawiałby za tym dok. Kazimierza Wielkiego z 1346 r., którym król zwalnia chłopów wsi klasztoru koprzywnickiego od powinności i ciężarów<sup>54</sup>. Wsie wykazane są imiennie, rzecz charakterystyczna jednak, że brak wśród nich Sulowa i Bystrzycy. Bardzo prawdopodobne, przemawiają za tym fakty późniejsze, że znajdowały się one w stanie upadku, a może były zupełnie opuszczone. Dzieliłyby więc los wielu innych wsi, położonych zresztą niedaleko, które padły ofiarą całkowitego zniszczenia. Wspomnieć choćby wieś Tuczynę, przykład już nam znany, własność klarysek zawichojskich, położona w par. Borów nad Wisłą naprzeciw Zawichostu. Długosz podaje, że wieś ta, niegdyś *locata, habitata et culta, per frequentes tamen gwaerras et irruptiones clandestinas et apertas hostiles et barbaricas, fuit in totum desertata et adeo redacta in solitudinem, ut omnes agri consiti forent*

<sup>50</sup> Tamże, s. 204. Wnioskując z danych nazewniczych zawsze ryzykuje się możliwość błędu. Dr Wojciechowski Stefan, który przeszłości Lubelszczyzny poświęcił kilka interesujących prac, zwrócił mi np. uwagę na to, że nazw miejscowych Pawłów i Pawłówek, które Semkowicz wiąże z Pawłem z Samborca, nie spotykamy wcale w źródłach XV i XVI w. i że są one z pewnością nowszego pochodzenia.

<sup>51</sup> St. Inglot, Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku, Lwów 1925, s. 66.

<sup>52</sup> KdMp, I, nr 60, s. 76 i nr 77, s. 93.

<sup>53</sup> KdMp, II, nr 545, s. 212.

<sup>54</sup> KdMp, III, nr 679, s. 61.

*maximis quercubus...*, a w miejscu wsi powstała pustelnia, skąd i miejsce samo zaczęto nazywać Mniszkiem<sup>55</sup>. Pod tą nową nazwą wieś ta występuje już w r. 1373<sup>56</sup>, z czego wniosek, że zniszczenia musiały mieć miejsce wcześniej. Nawet sporo lat wcześniej, skoro na miejscu wsi zdążyły wyrosnąć wielkie dęby. To też upadek wsi trzeba w tym wypadku cofnąć aż do XIII w. i widzieć w nim konsekwencję wojen i najazdów. Nie jest wykluczone, że lubelskie wsie klasztoru koprzywnickiego mogły też wtedy ulec zniszczeniom. Pierwsza połowa XIV w. nie dostarczyła możliwości podźwignięcia ich z upadku.

Dopiero lata sześćdziesiąte XIV w. przyniosły zwrot w życiu wschodnich dzielnic Polski. Wtedy też dopiero mnisi koprzywnicy przystąpili do odbudowy swojej zniszczonej gospodarki w Lubelskim. Zaczęli od przedstawienia królowi w 1360 r. dwóch trzynastowiecznych przywilejów, z których jeden, jak wiemy, był fałszywy. Kazimierz oba dokumenty zatwierdził i wspominając o przeniesieniu wsi klasztornych z prawa polskiego na niemieckie jeszcze przez Łokietka, wyraził ponownie zgodę na ich lokację na niemieckim prawie. Wynika z tego, że poprzednia zgoda Łokietka nie wyszła poza sferę zamiarów lokacyjnych. Ponadto Kazimierz zgadzał się na to, aby klasztor mógł *in villis superius expressis...* (luka w dok.) *allodia ponere, construere et locare, ubi ipsi videbitur expedire, pro libitu ipsorum voluntatis*<sup>57</sup>. Wynikają z powyższego niewątpliwie plany gospodarczej rozbudowy dóbr klasztornych. Istotnie w latach 60-tych, 70-tych i 80-tych XIV w. mamy szereg transakcji majątkowych, dokonanych przez opatów Macieja, Konrada, Mikołaja, a dotyczących zamiany i kupna wsi lub ich części, kupna domów miejskich, odzyskania posiadłości utraconych poprzednio, ustalenia granic dóbr wiejskich i lokacji nowych wsi. A wszystko, jak czytamy w jednym z dokumentów, aby *bona monasterii nostri ampliare*<sup>58</sup>.

Można się z tej ogólnej działalności klasztoru domyślać, że i dobra lubelskie objęte były akcją odnowy. Istotnie mamy na to dowody z drugiej połowy XIV w.

Interesujące dane posiadamy najpierw odnośnie wsi Bystrzycy. W r. 1375 znalazła się ona, nie wiadomo na jakiej podstawie, w rękę rycerza, Sławka Bończy. Klasztor zażądał zwrotu i wystąpił z tym do kasztelana i starosty lubelskiego, Piotra ze Szczekocin. Ten wydał w dn. 12 czerwca 1375 r. dokument, z którego wynika, że Sławko zgodził się wieś oddać klasztorowi, *ipsi plenam... in eadem haereditate possessionem dans*, do najbliższego święta św. Marcina. Sąsiad Sławka, Skarbek ze Strzyżowic, poręczył własnym majątkiem zobowiązanie Sławka do zwrotu wspomnianej wsi<sup>59</sup>. Nie wiemy, jaką drogą wszedł rycerz w posiadanie wsi klasztornej, pewne jest jednak, że jej zwrot został na nim wymuszony pozwaniem przed sąd. Świadczy o tym krótki termin kilku zaledwie miesięcy,

<sup>55</sup> Lib. ben., III, s. 315.

<sup>56</sup> KdMp, nr 315, s. 379.

<sup>57</sup> KdMp, I, nr 258, s. 303.

<sup>58</sup> Zob. np. KdMp, III, nr nr: 804 z r. 1367, nr 808 z r. 1368, nr 867 z r. 1368, nr 904 z r. 1378, nr 921 z r. 1381, nr 927 z r. 1382, nr 939 z r. 1384, nr 943 z r. 1385, nr 947 z r. 1385.

<sup>59</sup> KdMp, III, nr 874, s. 288/89.

w których zwrot miał nastąpić. Proces dowodzi, że klasztor przystąpił już do akcji zagospodarowania swoich posiadłości lubelskich.

Dowodów na to jest więcej. Na pierwszym miejscu wśród nich należy wymienić nowe wsie, najpierw Zakrzów i Rudnik, których powstanie przypadać musiało na czas przed 1360 r., skoro w tym roku znalazły się one w omawianym już dokumencie Kazimierza Wielkiego. Okoliczności założenia Zakrzowa nie są poświadczone bliżej, Rudnik powstał według Długosza *in cruda radice*<sup>60</sup>, o czym dodatkowo informuje nazwa wsi. Na surowym korzeniu powstała także ostatnia z wsi klasztornych w Lubelskim, mianowicie Rczyszyn, wspomniany już w dok. z 1388 i 1400 r. Razem więc liczba tych wsi urosła do pięciu.

Zadanie zagospodarowania wsi przekraczało widocznie możliwości klasztoru, zajętego wtedy innymi sprawami, skoro opat decyduje się na wypuszczenie ich w dożywocie Gniewoszowi z Dalewic, podkomorzemu krakowskiemu, który znalazł się wtedy w znanym konflikcie z dworem królewskim i wołał na pewien czas zejść z widowni, usuwając się do oddalonych wsi lubelskich. Przy okazji dowiadujemy się ciekawych szczegółów odnośnie ich ówczesnego stanu. W wystawionym w 1388 r. dokumencie Gniewosz podaje, że przejmowane przez niego trzy wsie mianowicie Sulów, Bystrzyca i Rczyszyn dotąd „*in magna sui parte fuerunt deserte*”, w związku z czym podejmuje się *easdem locare, meliorare et... augere*<sup>61</sup>. Ponieważ zaś dotąd granice ich nie były wytyczone, zobowiązuje się *ipsas in graniciis suis limitare*. Dokument Gniewosza wystawiony został w klasztorze koprzywnickim, nakreślony w nim obraz stanu rzeczy nie może więc budzić wątpliwości. Dowodzi on, że wsie klasztorne w Lubelskim leżały jeszcze pustką, zasiedlone były tylko w niewielkim stopniu, a znajdowały się chyba jeszcze na polskim prawie, skoro mowa jest o ich zamierzonej lokacji. Widocznie lokacja na prawie niemieckim mimo dwukrotnej zgody na nią ze strony panujących nie doszła do skutku. Dokument dowodzi dalej, że cystersom nie odpowiadała bynajmniej rola pionierów w odległych puszczech i woleli ten przykry obowiązek zrzucić na barki szlachcica, dla siebie widząc pole działania w okolicach zaludnionych, bezpieczniejszych, także w miastach, gdzie mogli się spodziewać większych korzyści materialnych.

Zwraca uwagę, że Zakrzów i Rudnik nie zostały oddane Gniewoszowi. Wątpić należy, czy dlatego, że klasztor zatrzymał je we własnym bezpośrednim zarządzie. Raczej musiały się one znajdować w jeszcze gorszych warunkach niż trzy najstarsze a zatem i najlepiej zagospodarowane osady.

Gniewosz zawiódł zresztą nadzieje mnichów. Świadczyć o tym może fakt, że już wkrótce, bo w 1400 r. te same trzy wsie klasztorne bierze *in nostram regiam tuicionem, gubernationem et reformationem* król Władysław Jagiełło i to, jak mówi wystawiony przez niego dokument, na czas swego życia, poczym wsie winny wrócić w posiadanie klasztoru<sup>62</sup>. Król

<sup>60</sup> Lib. ben., III, s. 385.

<sup>61</sup> KdMp, IV, nr 994, s. 21.

<sup>62</sup> KdMp, IV, nr 1057 r. s. 72. ...*attendentes desertationem villarum monasterii in Coprzywnica videlicet Bistrzicza, Suleczchow et Rzeczschin*.. Słowa te stwierdzają zły stan także najstarszych wsi klasztornych.

mówi, że klasztor nie miał żadnych korzyści z tych wsi. Sam podejmuje się je zagospodarować i zaludnić, zastrzegając wzamian dla siebie wszelkie płynące z nich czynsze, dochody i pożytki. Należy sądzić, że klasztor odstępował królowi te wsi w sytuacji przymusowej. Jagiełło kontynuował politykę konfiskat i w Lubelskim mamy tego liczne ślady. Długosz notuje wypadki odrywania majątności od dóbr klasztornych z reguły z uwagą, że nie wiadomo dlaczego i w jakim czasie miały one miejsce. Czasem jednak podaje te dane. Tak np. opisując wieś Chechły, należąca do klasztoru sieciechowskiego, podaje, że dopiero za rządów Jagiełły *vel iussione sua parum considerata, vel quod magis crediderim, suorum officialium improba temeritate occupata sunt et a monasterio szeczechovensensi abstracta...*<sup>63</sup>. W wypadku wsi koprzywnickich mamy może do czynienia ze zbliżonym przypadkiem.

Nie wiemy dokładnie, kiedy wspomniane wsie wróciły w bezpośredni zarząd klasztoru. W każdym razie w 1445 r. Bystrzyca jest znowu w rękę opata, jeżeli w sądzie podkomorskim, wytyczającym granice między Bystrzycą a Kielczewicami, występuje jako strona opat koprzywnicki Mikołaj<sup>64</sup>. Nieco później, w 1452 r. mamy delimitację między Sulowem a Blinowem<sup>65</sup>, jeszcze później, bo w 1459 r. — między Bystrzycą a szlacheckim Gałęzowem<sup>66</sup>. Akcją delimitacji dowodzi zagospodarowania tych okolic i zamyka niejako wstępny okres rozwoju wsi klasztornych. W tym wstępnym okresie, w pierwszej połowie XV w. musiały też rozwinąć się i pozostałe wsie, Rudnik i Zakrzów. Do Zakrzowa brak danych, jeżeli idzie o Rudnik to wiązałbym jego rozwinięcie się z akcją Jagiełły z 1421 r. Król wydaje wtedy dwom rodzinom szlacheckim przywileje *super donationem vastitatis Rudnyk* celem lokowania tam wsi<sup>67</sup>. Chodzi w tym wypadku, jak wynikałoby z podanych w dokumencie danych topograficznych o tzw. Rudnik Szlachecki, położony w połowie drogi między Kraśnikiem a Wilkołazem, a nie o Rudnik klasztoru koprzywnickiego. Być jednak może, że i jego losy zostały wtedy przesądzone.

Nie posiadamy innych danych obrazujących stan dóbr koprzywnickich w Lubelskim w I połowie XV wieku. Już z tego, co powiedziano, wynika jednak, że stan rzeczy, przedstawiony przez Długosza jest wynikiem nowej sytuacji politycznej i gospodarczej Lubelszczyzny, jaką ukształtowała się w XV w. i rezultatem wysiłków nie tylko i nie tyle cystersów z Koprzywnicy lecz także starań królewskich. Zestawiając działalność cystersów z zasługami innych klasztorów w Lubelskim i w tym wypadku nie możemy dopatrzeć się jakiegóż szczególnej ich zasługi w podniesieniu wschodnich ziem ówczesnej Polski.

<sup>63</sup> Lib. ben., III, s. 272.

<sup>64</sup> Lubelska księga podkomorska XV w., wyd. Leon Białkowski, Lublin 1934 s. 6.

<sup>65</sup> Tamże, s. 50, 54, 57.

<sup>66</sup> Tamże, s. 82/3.

<sup>67</sup> T. Wierzbowski, *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, IV, suppl. nr 556.

#### 4. Stosunki społeczno-gospodarcze w lubelskich dobrach klasztoru koprzywnickiego w II połowie XV wieku

Opis wsi klasztornych, zawarty w *Liber beneficiorum* Długosza<sup>68</sup>, pozwala także na pewne wnioski odnośnie wcześniejszych etapów rozwojowych i na ustalenie tendencji rozwojowych. Można więc przy jego pomocy uzupełnić obraz historycznych przeobrażeń majątności koprzywnickiej w Lubelskim, nakreślony w rozdziale poprzednim. Wydobyć tych historycznych elementów opisu Długosza jest głównym zadaniem niniejszych uwag.

Ogólna powierzchnia majątności, da się określić tylko w przybliżeniu. Obejmuje ona mianowicie 106 łanów kmiecych, 22 łany sołtysie, 1 łan młynarski, 3 łany karczmarzarskie. Nie podana jest liczba łanów w dwóch istniejących folwarkach, w Bystrzycy i Zakrzowie. Gdyby przyjąć dla nich wymiar po 4 łany, doszłoby jeszcze 8 łanów folwarkowych. Rolę posiada też karczmarz sołtysi w Rudniku, nie wiemy jednak w jakim wymiarze. Gdyby przyjąć średnią uposażenia w ziemię karczmarzy klasztornych, doszłoby jeszcze 0,5 łana. Razem zatem liczy cały klucz nadbystrzycki cystersów koprzywnickich 140 łanów ziemi uprawnej, stosunkowo blisko siedziby konwentu, Koprzywnicy, w dogodnym położeniu nad rzeką Bystrzycą, stanowi więc posiadłość o dużej wartości.

Rozmiary poszczególnych wsi, należących do klucza są duże. Największe są wsie najstarsze: Sulów liczy łanów kmiecych 28, sołtysich 4,5, młynarskich 0,5, razem więc 33 łany; Bystrzyca: 30 łanów kmiecych, sołtysich 3,5 łanów, folwarkowych 3, młynarskich i karczmarzarskich 2, razem 38,5 łana. Mniejsze są wsie nowsze. Zakrzów: 16 łanów kmiecych, sołtysich 9, karczmarzarskich 0,5, folwarkowych 3, razem 28,5 łana. Rudnik: łanów kmiecych 20, sołtysich 1,5, karczmarzarskich 1, razem 22,5 łana. Rczyszyn: łanów kmiecych 12, sołtysich 4, razem 16 łanów. Zestawienie powyższe dowodzi szczególnej pozycji klucza lubelskiego w dobrach Koprzywnicy: wsi tych rozmiarów nie mają cystersi koprzywnicy nigdzie poza tym. Zapas ziemi w Lubelskim był więc w okresie od XIII do XV w. największy, a osadnictwo najmniejsze.

Wedle Długosza dwie wsie, mianowicie Rudnik i Rczyszyn, powstały *in cruda radice*, trzy pozostałe miały należeć do pierwotnego uposażenia klasztoru z nadania Pawła z Samborca. Wyżej miałem możność wskazać na późniejsze założenie także i Zakrzowa. Ale i Sulów i Bystrzyca powiększyły znacznie pierwotny obszar uprawy. Sulów płaci *de medietate laneorum*, a więc z połowy dziesięcinę snopową, *de altera vero medietate* — dziesięcinę pieniężną klasztorowi koprzywnickiemu. W pierw-

<sup>68</sup> Szczegółowy opis majątku klasztoru cystersów w Koprzywnicy zamieścił Długosz w *Lib. ben.*, III, s. 375. Wsie lubelskie opisane zostały na s. 384-6. po raz drugi zaś figurują one w wykazie dziesięciny pieniężnej klasztoru, na s. 397/8. Ponieważ dwie z tych wsi, Zakrzów i Sulów, płaciły także dziesięcinę kościołowi parafialnemu w Kraśniku, przeto raz jeszcze pomieszczono ich opis na s. 176/7 przy uposażeniu klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Kraśniku. Prawie identyczny z ostatnim opis Sulowa i Zakrzowa pomieszczony jest wreszcie w t. II (s. 501), poświęconym opisowi majątków i uposażenia kościołów parafialnych, a to dlatego, że kościół parafialny w Kraśniku należał do wspomnianego klasztoru.

szym wypadku mamy niewątpliwie tzw. *lanei antiqui*, w drugim — *lanei novi*, nowe karczunki. Przemawia za tym odpowiednie rozróżnienie w uposażeniu sołtysa: na posiadanych 4,5 łanów płaci on z 2 łanów, *qui erant antiqui*, dziesięcinę snopową kościołowi parafialnemu w Kraśniku, z pozostałych zaś 2,5 łanów *qui ex cruda radice* płacił takąż dziesięcinę klasztorowi<sup>69</sup>. Określenie „połowa” w tym wypadku nie jest zapewne ściśle i biorąc za podstawę uposażenie sołtysa można przyjąć, że większość istniejących łanów to nowe karczunki. Podobny podział na łany stare i nowe mamy w Bystrzycy. Z pierwszych klasztor pobierał dziesięcinę snopową, z drugich — pieniężną. Nie wiemy jednak, ile łanów było starych a ile nowych. Wskazówką w tym względzie może być tylko fakt, że uposażenie sołtysa jest tu stosunkowo niskie, wynosi bowiem 3,5 łana. O ile nie zachodzi tu częściowo ograniczenie własności sołtysa, na co zresztą brak dowodów to dowodziłoby to, że nowe karczunki i nowa akcja osadnicza nie była tu widać prowadzona i dlatego sołtys zachował tylko to, co miał pierwotnie. Inaczej jeszcze kształtuje się sprawa w Zakrzowie. Tu nie spotykamy podziału na stare i nowe łany, typ własności był zatem jednolity. Za to uposażenie sołtysa jest niespodziewanie wysokie. Wynosi ono aż 9 łanów na ogólną liczbę 16 łanów kmiecych. Nie mogło to być uposażenie pierwotne, gdyż stan, jaki znamy z XIV w. nie przemawia za tym wcale. Najwidoczniej chodzi o nowszą działalność osadniczą, która spoczywała szczególnie na barkach sołtysa. Niezwykle charakterystyczny jest też wymiar dziesięciny: sołtys płaci kościołowi w Kraśniku z tych 9 łanów *octo scottos tantummodo*, co budziło już wtedy niezadowolanie. Dał temu wyraz informator Długosza z zainteresowanego kościoła w Kraśniku, który pisze w związku z niskim wymiarem dziesięciny: *nescio per quam negligentiam et abusum, tantummodo solvit (scoltetus) octo grossos, quos vix congrueret pro uno laneo solvere*<sup>70</sup>. Widzielibym w tym osobliwym fakcie dowód, że istotnie pierwotne uposażenie sołtysa nie było większe niż jeden łan i stąd odpowiedni wymiar dziesięciny. Kiedy w XV w. już po lokacji wsi gwałtownie wzrosła powierzchnia karczunków, zwiększyło się także uposażenie sołtysa zanim kościół kraśnicki zdołał postarać się o powiększenie dziesięciny. Mamy zresztą pewien dowód dodatkowy na to, że jeszcze w drugiej połowie XV w. akcja karczunkowa była w toku. Długosz podaje liczbę łanów sołtysich w Zakrzowie dwukrotnie: raz przy opisie dochodów kościoła kraśnickiego, drugi raz podczas opisu dóbr klasztoru koprzywnickiego<sup>71</sup>. Tam mówi o 8 łanach jako uposażeniu sołtysa, tu już o 9 łanach. Widocznie ilość łanów karczowanych będących podstawą uposażenia sołtysa, uległa świeżo zwiększeniu.

Nowe łany we wsiach starych i dwie względnie trzy wsie na surowym korzeniu w dobrach Koprzywnicy to jasny obraz żywej działalności osadniczej, jaka objęła Lubelszczyznę począwszy od końca XIV w. Dobra zakonne włączyły się do tej akcji stosunkowo późno. W wypadku majątków klasztoru koprzywnickiego zasługa spada tu jednak nie na sam klasz-

<sup>69</sup> Lib. ben., III, s. 397.

<sup>70</sup> Lib. ben., III, s. 176.

<sup>71</sup> Tamże, s. 176 i s. 385.



tor, ale na zarządców królewskich, którzy z ramienia Jagielly przez pewien czas administrowali jego wsiami.

Wsie klasztoru koprzywnickiego w Lubelskim opierały się na chłopskich gospodarstwach czynszowych. Część ich sięgała 1 łanu obszaru, o czym świadczą by czynsze z reguły z 1 łana obliczane. Mógł to być tylko sposób obliczania, jego podstawa, gospodarstwa mogły być także mniejsze. Istotnie w Sulowie dziesięcina obliczana jest od kmieci, zagrodników i z młyna *per 4 grossos de medio leneo*, a więc z półłanków. Karczmarze i młynarze przeważnie posiadają półłanki. Produkcja gospodarstw nastawiona jest na zboże i hodowlę bydła. Wnioskować o tym można z rocznych czynszów kmiecych, które obejmują z łanu 1 wołu we wszystkich pięciu wsiach, co w sumie daje rocznie 106 wołów. Żadne inne wsie klasztoru koprzywnickiego wołów nie dostarczają. Jeżeli idzie o zboże, to w ramach powinności czynszowych Sulów, Bystrzyca i Zakrzów dostarczają z łanu po 2 korce owsa, pozostałe wsie nie mają obowiązku dostarczania zboża. A wogóle w dobrach koprzywnickich wszystkich dostawa zboża w ramach czynszów należy raczej do rzadkości<sup>72</sup>. Część czynszu uiszczana jest w gotówce i wynosi we wszystkich pięciu wsiach 1 wiardunek z łana. Jest to wymiar niższy od średniej w innych kluczach dóbr koprzywnickich. Klasztor, który na ogół nastawiony był na dochody pieniężne, we wsiach lubelskich bardziej wymagał świadczeń w zbożu a przede wszystkim w bydłe. Także wymiar czynszu w kogutach czy kapłonach i jajach był średnio o połowę niższy, niż go klasztor obliczał gdzie indziej.

Ciekawy jest wymiar dziesięciny z łanów kmiecych. Klasztor w Koprzywnicy z reguły wybiera dziesięcinę snopową w swoich wszystkich dobrach, z wyjątkiem tylko wsi, które powstały stosunkowo niedawno *in cruda radice*. Wśród tych ostatnich znajdują się wszystkie wsie lubelskie, które płacą dziesięcinę pieniężną bądź to w całości (Zakrzów, Rudnik, Rczyszyn), bądź w połowie (Bystrzyca i Sulów). Potwierdzałoby to dodatkowo późniejsze zagospodarowanie wsi lubelskich. Dziesięcinę pieniężną wymierzano przy tym we wsiach lubelskich niezwykle nisko, bo w wysokości 8 groszy z łanu. Dla porównania warto podać, że w innych kluczach klasztornych wartość dziesięciny snopowej oblicza się na 1 grzywnę (48 groszy) z łanu<sup>73</sup>. Wniosek nasuwa się sam przez się: tak dogodne warunki można było stworzyć osadnikom-kmieciom tylko w stronach, dokąd osadnictwo zmierzało bardzo powoli i niechętnie. Niski wymiar dziesięciny dowodzi pośrednio, że tereny w lubelskim zostały stosunkowo niedawno zagospodarowane. A wogóle dla kmieci dziesięcina pieniężna była znacznie korzystniejsza od snopowej i jej przyznanie było, w pewnych warunkach, jakby premią dla osadzających się tutaj. Wnioski odnośnie charakteru dziesięciny dowodzą, jak bardzo Lubelszczyzna stała jeszcze daleko za innymi ziemią polskimi.

Także wymiar obowiązkowych robocizn dla kmieci jest korzystniejszy w Lubelskim niż w innych dobrach klasztoru. W szeregu wsi, położonych w innych kluczach, spotykamy już wymiar robocizny tygodniowej w wysokości 1 dnia *proprio aut aratro aut curru*, nieokreślone co do czasu

<sup>72</sup> Tamże, s. 377 i n.

<sup>73</sup> Tamże.

trwania powaby i podwody *absque dies*. Nie jest tak oczywiście wszędzie, ale wzrost robocizn jest poważny. Tymczasem we wsiach lubelskich jest raczej korzystniej dla chłopów. Tutaj *non laborant dies in septimana, sed ducturas faciunt ordinaria usque ad Coprzywniczam* — tak jest we wszystkich wsiach. A więc przede wszystkim podwody, fury. Do tego chłopci obowiązani są we wszystkich pięciu wsiach do zasiania dwóch korcy zboża na wiosnę i dwóch na zimę i dokonać ich sprzętu w porze żniw. Nieokreślony wymiar owych „fur” czyli podwód mógł jednak stopniowo rosnąć w miarę rozwijających się potrzeb klasztoru i zmieniającej się sytuacji.

Instytucja sołtysa istnieje we wszystkich lubelskich wsiach klasztoru koprzywnickiego. Pod tym względem odbijają one zdecydowanie od wsi innych kluczy, gdzie sołtysów z reguły już nie ma, co w *Liber beneficiorum* zaznacza się wyraźnym stwierdzeniem, że sołtysa nie ma, albo po prostu nie mówi się już o nim. Jest to czas, w którym klasztor, jako właściciel wsi, wykupił już sołectwa, a należące do nich gospodarstwa rolne, sołtysowskie *praedia* wziął w bezpośrednie użytkowanie w postaci folwarków. Istniejący ewentualnie, już przedtem folwarczek klasztorny ulegał w ten sposób znacznemu powiększeniu. Rzecz ciekawa, że sołtysów zastajemy jeszcze tylko obok klucza lubelskiego w dobrach klasztornych pod Jasłem, gdzie szereg wsi powstało stosunkowo niedawno *in cruda radice*. Akcja wykupu sołectw w dobrach klasztornych objęła i wójtostwo w klasztornym mieście Koprzywnicy, gdzie jak czytamy *advocatia non est, fuit quidem sed coempta est et monasterio unita*<sup>74</sup>. Sołtysi we wsiach klucza lubelskiego posiadają znaczne uposażenie w ziemię. Sołtys w Sulowie ma 4,5 łana, w Bystrzycy 3,5, w Zakrzowie 9, Rudniku 1, Rczyszynie 4 łany. Ponadto mają znaczne inne dochody. Do sołtysa w Sulowie należą dwie karczmy, z których każda płaci mu czynsz w wysokości 1 grzywny oraz staw. Sołtys w Bystrzycy pobiera co szósty denar z czynszów ściąganych przez niego na rzecz klasztoru od chłopów, co trzeci denar z kar, ma także 1 zagrodnika, który pracuje na jego rzecz 1 dzień w tygodniu pieszo. Sołtys w Zakrzowie ma dwie karczmy, aż 3 własnych zagrodników pracujących na jego rzecz pieszo 1 dzień tygodniowo, dwa stawy i młyn własny nad Bystrzycą. W rękę sołtysa w Rudniku znajduje się 1 karczma z rolą, dająca rocznego czynszu 1 grzywnę. Dodatkowego uposażenia sołtysa w Rczyszynie, poza ziemią, nie podano.

Z wszystkiego tego wynika, że instytucja sołtysa, gdzie indziej będąca w stopniowej likwidacji, w lubelskich wsiach klasztoru koprzywnickiego jest ciągle jeszcze żywotna. Możemy odpowiedzieć na pytanie, jaka była tego przyczyna. Instytucja sołtysa we wsiach na prawie niemieckim była powołana do życia w początkach ruchu kolonizacyjnego dla określonych celów i funkcji. Sołtys miał zorganizować wieś, osadzić ją, ściągnąć osadników, a następnie regulować jej najważniejsze bieżące sprawy. Sołtys występował przy tym zawsze z upoważnienia i mandatu pana, właściciela ziemi, nie był zaś rzecznikiem interesów samej wsi i jej mieszkańców. Właściciel ziemi zatrzymywał instytucję sołtysa tak długo, dopóki była mu ona potrzebna i do czasu, dopóki wykonywane przez niego czynności

<sup>74</sup> Tamże. s. 379

nie mogły być powierzone innej, lepiej działającej instytucji. Kiedy w XV w. właściciel ziemi poczuł się na siłach, aby bezpośrednio ująć sprawy kierowania we własne ręce, wtedy przystąpił do likwidacji tej instytucji, stwarzając w tym celu odpowiednie podstawy prawne (statut warcki). Tym się tłumaczy szybki przebieg akcji skupu sołectw<sup>75</sup>. Były jednak okolice, które na skutek swego zapóźnienia w rozwoju nie dojrzały jeszcze do tej akcji. Tak więc w Lubelszczyźnie wiek XV przynosi spóźnioną i gdzie indziej już nie aktualną akcję karczowania lasów, lokacji wsi, sprowadzania osadników, organizacji nowych wsi. Stąd instytucja sołtysów tutaj jest jeszcze jak najbardziej potrzebna. To jeszcze jeden dowód na zapóźnienie rozwojowe Lubelszczyzny w XV w.

W literaturze dawno zwrócono uwagę na łączność, jaka zachodzi między skupem sołectw a powstawaniem folwarków szlacheckich czy kościelnych. Przegląd stosunków w lubelskim kluczu klasztoru w Koprzywnicy jest w tym względzie pouczający. W ogólności trzeba stwierdzić, że równoległe z likwidacją sołectw zauważyć można pojawienie się folwarków. We wsiach koprzywnickich wszędzie tam, gdzie są folwarki, nie ma sołtysów, a wyjątki od tej reguły są nieliczne. Wszędzie też, gdzie są jeszcze sołtysi, brak folwarków. I znowu nieliczne wyjątki zdają się potwierdzać regułę. Wynika z tego teza o w każdym razie bardzo bliskim związku obu spraw. Rzecz wymaga jednak szczegółowego zbadania, niż to tutaj jest możliwe, a wnioski trzeba formułować bardzo ostrożnie<sup>76</sup>.

Stosunki w kluczu lubelskim należą do takich właśnie wyjątków. Folwarki spotykamy tu w Bystrzycy i Zakrzowie, a więc we wsiach, w których byli i sołtysi. Współistnienie obu instytucji rozumiałbym w ten sposób, że wsie znajdowały się w stadium karczunków i tworzenia nowych gospodarstw kmiecyh. W tej funkcji folwark nie mógł zastąpić sołtysa, dlatego nie likwiduje się go bynajmniej. Rozmiary folwarków nie są podane, ani w tym ani w żadnym innym kluczu klasztornym. Nie sądzę, aby były one większe od 4 łanów ziemi ornej<sup>77</sup>. Wskazuje na to mała ilość zagrodników. W Bystrzycy jest ich 4, w Zakrzowie 3. Nie mają oni ziemi, a obowiązani są pracować dla klasztoru po 1 dniu w tygodniu pieszko,

<sup>75</sup> Stosunkowo wąski zakres niniejszej pracy nie pozwala na szerszą dyskusję na ten temat. Wypada się zgodzić z tezą A. Wyczańskiego, przedstawioną w pracy „O folwarku szlacheckim w Polsce XVI w.” (Kwartalnik Hist., 61, z. 4 s. 169 i n.), że „wielka własność feudalna była zainteresowana w zachowaniu sołectw, że były jej one jeszcze w XV w. w części i w XVI w. potrzebne” (s. 173). Dodabym, że jednak nie było tak zawsze nawet w dobrach jednego właściciela. W dobrach Koprzywnicy na ogół proces wykupu sołectw w II połowie XV w. był daleko posunięty. Wyjątek stanowią wsie stosunkowo świeżo zakładane i zasiedlane, w tym i lubelskie.

<sup>76</sup> Analogiczne obliczenie dla dóbr klasztoru tynieckiego podaje Wyczański (o. c., s. 173), opierając się na Lib. ben. Na 80 wsi nadających się do takiego zestawienia tylko w jednej istnieje i sołectwo i folwark razem.

<sup>77</sup> F. Bujak przyjmuje średni rozmiar folwarku szlacheckiego w tym czasie na 3 łany (Studia nad osadnictwem Małopolski, s. 383). Były one większe w dobrach kościelnych. Np. folwarki w dobrach biskupstwa krakowskiego mają średnio 3—4 łanów (St. Ingłot, Stan i rozmieszczenie s. 68). Jan Rutkowski przyjmuje dla Małopolski rozmiary folwarku w wysokości 4 łanów, stwierdzając rzadkie wypadki, kiedy sięgają one 10 łanów obszaru uprawy (Historia gospod. Polski t. I, Poznań 1947, s. 105). Przy braku innych danych przyjmuję więc analogiczne wymiary dla lubelskich folwarków Koprzywnicy.

zapewne na folwarkach. Ponadto 3 zagrodników było w Sulowie, gdzie folwarku nie ma. Widocznie chodzili oni odrabiać swój dzień pańszczyzny do jednego z dwóch istniejących folwarków, Zakrzowa lub Bystrzycy. Nowsze wsi, Rudnik i Rczyszyn, nie posiadając folwarków, nie miały też wcale zagrodników. W ogóle pojawiają się zagrodnicy we wsiach folwarkowych. W dobrach koprzywnickich nie ma prawie wypadku, aby wykazywano ich we wsiach, gdzie folwarków nie ma. Zagrodników spotykamy też przy folwarkach sołtysich. Przy stosunkowo niedużym rozmiarze folwarków mała ilość zagrodników mogła wystarczyć, jeżeli się zważy, że wymagano robocizny od kmieci, przy dużej ilości ziemi<sup>78</sup>. Także i kmiecie z Rudnika i Rczyszyna, gdzie nie było folwarków, mieli takie obowiązki.

Na 106 łanów kmiecych, nie licząc folwarkowych, sołtysich i karczmarских, uderza niezwykle mała ilość młynów. Istnieją one tylko w Sulowie i Bystrzycy, w innych wsiach wyraźnie się stwierdza ich brak. W Zakrzowie młyn na Bystrzycy posiada sołtys. Nie znamy wprawdzie możliwości przemiałowych tych młynów, ale na pewno stwierdzić można, że nie wystarczały one na potrzeby mieszkańców. Ciekawa rzecz, że i w innych swoich kluczach majątkowych cystersi koprzywnicy posiadają bardzo mało młynów, bo na ok. 30 wsi jest ich razem ok. 5. Cyfry te nie są pełne, bo nie pełny jest opis Długosza. Nie dowodzi to, że ludność posługuje się prymitywnymi, domowymi środkami przemiału zboża, bo choćby nawet założyć, że w opóźnionej pod względem rozwojowym Lubelszczyźnie tak właśnie było, to niesposób dopuścić takiego twierdzenia w odniesieniu do zaawansowanych w rozwoju kluczów sandomierskich<sup>79</sup>. W takim razie nasuwałoby się przypuszczenie o możliwości handlu zbożem przez klasztor, który z własnych folwarków, dalej z tytułu czynszów i dziesięcin musiał dysponować dużymi partiami zboża. W *Liber beneficiorum* brak na poparcie takiej hipotezy jakichkolwiek danych. Rzecz zasługuje wszakże na zbadanie. Warunki dla takiego handlu istniały niewątpliwie. Sama Koprzywnica leży nad Koprzywianką, dopływem Wisły, ze wsi nadbystrzyckich do Wisły było niedaleko. Także ogólniejsze warunki dla handlu zbożem już wtedy istniały. Obowiązek dostarczania furmanek aż do Koprzywnicy przez wszystkich kmieci klucza lubelskiego, zdaje się wskazywać wyraźnie na handel zbożowy klasztoru. Nic innego przy ich pomocy, niż zboże, nie transportowano. Warto dodać, że w dobrach innych klasztorów cysterskich np. Jędrzejowa, Mogiły, Szczyżycy, młynów jest nieporównanie więcej. Podobne stosunki istnieją tylko w dobrach w Wąchocku.

<sup>78</sup> Być może, iż wymiar robocizny na rzecz folwarków klasztornych mógłby służyć za podstawę obliczenia obszaru samego folwarku. Są to bowiem m. in. tzw. jutrzyny, wskazujące, ile korców zboża winni zasiać na gruntach folwarku kmiecie. Tu nie możemy jednak przy braku innych jeszcze danych uciekać się do tej metody. Wydaje się, że w każdym razie przeciw większym niż podano wyżej rozmiarom folwarków koprzywnickich w Lubelskim przemawiają warunki ogólne, które kazały kłaść nacisk na gospodarstwa kmieci.

<sup>79</sup> Zresztą nie tylko w dobrach Koprzywnicy spotyka się małą ilość młynów. Podobne zjawisko zauważył Inglot w niektórych kluczach majątków biskupstwa krakowskiego. (Stan i uposażenie, s. 25). Nie wyjaśnia jednak, dlaczego tak było. Przypuszcza, że tylko brak wzmianek u Długosza nie pozwala na ustalenie sprawy.

Inny obraz rysuje się, jeżeli idzie o karczmy. We wsiach lubelskich rozmieszczone są one, jak następuje: w Bystrzycy 4, Zakrzowie 2, Rudniku 1, brak karczmy w Sulowie, gdzie za to istnieją 2 karczmy sołtysa. Ponadto sołtys w Zakrzowie ma 2 karczmy, a sołtys w Rudniku — 1. Zupełny brak karczmy w Rczyszynie, co stało może w związku z tym, że wieś ta nie rozwinęła się i wkrótce przestała istnieć. Razem więc w kluczu lubelskim mamy 12 karczem, klasztornych i sołtysich. Także w innych kluczach klasztoru w Koprzywnicy jest wiele karczem. Wyjaśnienie tej okoliczności widziałbym w różnorodności funkcji, spełnianych najwidoczniej przez karczmy, które nie ograniczały się tylko do sprzedaży i ewentualnie produkcji wódki, ale spełniały zapewne niektóre zadania w zakresie zwłaszcza handlu. Karczmarze są bardzo zamożni. Świadczy o tym ilość posiadanej ziemi i wysokość płaconego przez nich czynszu — w Bystrzycy 3 karczmarze posiadają po pół łana ziemi, czwarty z nich ziemi nie ma. W Zakrzowie jeden z dwóch karczmarzy posiada ziemię, drugi — nie. Karczmarz w Rudniku dysponuje 1 łanem ziemi. Także i karczmy sołtysie mogły posiadać ziemię, ale wiemy o tym na pewno w Rudniku, z pozostałych wsi brak informacji. Niewątpliwym dowodem zamożności karczmarzy jest wysokość płaconych przez nich czynszów. Wszyscy oni płacą po 1 grzywnie i to zarówno karczmarze klasztorni jak i sołtysi, a jeden karczmarz w Zakrzowie, nawet 60 groszy. Koncentrując w swoim ręku znaczne środki finansowe, upowszechniali karczmarze na zapóźnionej wsi lubelskiej gospodarkę pieniężną, odgrywając w ten sposób rolę niewątpliwie pozytywną.

Inne działy gospodarki nie były, zdaje się, rozwinięte we wsiach klasztornych. Gospodarka rybna prowadzona jest jedynie w Bystrzycy, gdzie istnieją cztery *bonae piscinae*, ponadto w Sulowie staw jest w posiadaniu sołtysa. Rzecz ciekawa, że w innych swoich kluczach majątkowych cystersi nie dbali o gospodarkę rybną i ryby ze stawów lubelskich wyłącznie chyba dostarczane były do Koprzywnicy. Podobnie nie była rozwinięta gospodarka bartna. Tylko w Bystrzycy dwaj kmiecie posiadali *mellificia*, z których jeden płacił czynsz w wysokości 10 gr a drugi — wysokości 1 wiardunku.

## 5. Wnioski

Szczegółowa analiza danych Długosza pozwala na stwierdzenie niezmienne trudnych warunków rozwoju, jakie dla Lubelszczyzny całej, więc także i dla istniejących tutaj wsi, dominowały aż do końca XIV w. Korzystniejsze zmiany na lepsze, jakie przyniosły z sobą czasy jagiellońskie, zaznaczyły się najwyraźniej w miastach, których rozwój z Lublinem na czele nie ulega wątpliwości. Natomiast wieś lubelska nadal pozostaje w tyle w porównaniu z innymi częściami Polski, jakkolwiek niewątpliwie jej stan gospodarczy podnosi się zwolna. Jeszcze w drugiej połowie XV w. można stwierdzić wiele elementów tego zacofania.